Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

Cena egzemplarza zagranica zł. 0.20

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 218 — Kraków poniedziałek 25 października 1937 r. — Rok 1

Tak chciałbym do Waszych serc dotrzeć i dusz!...

„Granice nasze sięgają po Bug..." z butą teutońską ryczy na cały świat uzbrojona po zęby „przyjazna" nam hitleria. Przetrzyjcie oczy! Otrząśnijcie się ze snu!..

Trąbcie na alarm!... Rzućcie już raz wreszcie spory wzajemne! Miejcie nad przelaną krwią w walkach wyzwoleńczych o Wolną Polskę sumienie!... Zgody!...

„Granice nasze sięgają po sam Bug!..."

Słyszycie germański rogów po tężny huk... Żelazem podkutych butów, reichswehry zaborczy zdobywczy marsz na ziemie nasze?..

A wy?...

Wy, w szale obłąkańczym miast się jednoczyć skupiać cały Naród wszystkich obywateli w jeden olbrzymi wał obronny, spojony jedną myślą, jednym sercem i jednym ukochaniem, której na imię wspólna, wielka, demokratyczna Ojczyzna — wy wytrącacie nam z ręki broń, rozbrajacie cały Naród, siejecie zamęt, anarchię, ogałacacie z zasobów, wpajacie w serca i dusze obywateli gorzki żal, niechęć i ból — stawiacie ich za nawias i miast siły skupiać, skrzykiwać nawet dzieci i kobiet mobilizację — krzyczycie won!...

Zrozumcie wszyscy, wy co dziś w jakimś urocznym obłędzie rasizmu krzewicie hitlerowski mit, że truciznę wam w duszę wsącza odwieczny nasz germański wróg — by skłócić, by zmącić, by odebrać siłę i moc odporu, bo dziś lub jutro rozpoczyna teutoński swój marsz na wschód!

A gdy stary, osiwiały w walkach o niepodległość Polski, uczony, wielki syn tej ziemi, współtowarzysz Wielkiego Marszałka prof. M. Michałowicz woła: „alarm!" — wy uwiedzeni podstępem obcej agentury, nie zdając sobie sprawy z tego, co czynicie, znowu ze szpalt „ABC" rzucacie z ironią: „diabeł się w ornat ubrał i ogonem na mszę dzwoni"...

Sumienia!...

Alarm!... Najwyższy to już czas!... Precz z waśniami!... Wszyscy na front!

Precz z rozbiciem! Precz z rasizmem, który nas rozbija i osłabia! Precz z ghettem — bo u bram naszych wróg!... Demokratyczny front — to nie wróg, to nie międzynarodówka komunistyczna czy faszystowska — to siła, to moc, która potężnym wałem legnie u granic Rzeczypospolitej i będzie jej wiernie strzec. Pamiętajcie o tym:

„Granice nasze sięgają po Bug!..." Tak ryczy hitlerowski nigdy nienasycony smok...

— — — — — —

Tak chciałbym do waszych serc polskich dotrzeć i dusz...

B. REMBOWSKI.

SKANDAL W KLINICE
uniwersyteckiej J. P.

STUDENCI-OENEROWCY WDARLI SIĘ W CZASIE OPERACJI DO SALI I POBILI NOSTRYFIKANTA-ŻYDA. — PROF. MICHAŁOWICZ OBRONIŁ NAPADNIĘTEGO I ZŁOŻYŁ RAPORT W MINISTERSTWIE

Warszawa. (Telef.) W klinice chorób dziecięcych przy uniwersytecie J. P. w Warszawie, której dyrektorem jest prof. Michałowicz, miał wczoraj miejsce niesłychany skandal.

W godzinach porannych miała się tam odbyć operacja dziecka, której dokonać miał nostryfinkant Halberman z Białegostoku.

W chwili, gdy Halberman w fartuchu i w masce chciał przystąpić do operacji, do sali operacyjnej wdarła się grupa studentów onerowców z ostatniego semestru.

Oenerowcy rzucili się na Halbermana, zerwali mu maskę i fartuch, a następnie poczęli go bić.

Zaalarmowany hałasem przybył do sali prof. Michałowicz, który obronił Halbermana. W ostrych słowach napiętnował niesłychany postępek napastników, po czym udał się do ministra oświaty, gdzie złożył raport z tego zajścia.

Wojewoda Grażyński
u marszałka Śmigłego-Rydza

(Telefonem z Warszawy)

Krążą pogłoski, iż po powrocie z Rumunii Marszałek Śmigły Rydz przyjmie u siebie na wspólnej audiencji wojewodę Grażyńskiego — prezesa Rady Nadzorczej Związku Harcerstwa Polskiego, Paschalskiego — prezesa naczelnego Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego, p. Gierata — prezesa zarządu Głównego Centralnego Związku Młodej Wsi, płk. Jura Gorzechowskiego — prezesa zarządu głównego Związku Młodzieży Pracującej.

Sąd Okręgowy w Krakowie.
Wydział IV Karny.
Dnia 15/X 1937.
Sygn. IV Pr 279/37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postępowanie:

1) Zatwierdza się po myśli § 6 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 9/X 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 9/X 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr. 95 z daty 10/X 1937 z powodu treści:

I. Artykułu zamieszczonego na stronie 8 p. t. „List otwarty do prof. dr. J. Zawadzkiego, rektora Politechniki Warszawskiej" w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 255, 256 k. k. art. 11 przepisów wprowadzonych do kpk i z art. 170 i 152 kk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" i w Dzienniku Urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: apl. Sławomirski..
Przewodniczący: s. o. Horski.

(Pisma zbiorowe V. str. 115)

Atak na prezydenta Roosevelta

Znane z telegramów zajścia na giełdzie nowojorskiej są tematem roz ważań wszelkiej prasy światowej. Zgodnie wskazują, że jest to pierwszy od „roku krachowego" 1929 wielki ruch wsteczny na giełdzie i roztrząsa ją pytanie, czy ruch ten ma podłoże gospodarcze, jak wtedy, czy jest ak cją polityczną wymierzoną przeciw Rooseveltowi i jego polityce, głównie społecznej.

Rok 1929 zastał Stany Zjednoczone w niebywałej „prosperity". Było wszystkim tak dobrze, że nawet w amerykańskich stosunkach wywoływa ło to niezwykłe objawy. Przyszedł krach, uzasadniony tym, że było za dobrze, że struna została przeciągnięta, że w szczególności wytwórczość osiągnęła taką wysokość, że spożycie nie mogło za nią nadążyć. Nastąpiło nie tylko w Stanach przesilenie gospodarcze, przyszło 7 lat chudych po tłustych. Objawiło się to szczególnie w kolosalnej ilości 12 czy więcej milionów bezrobotnych.

Od r. 1935 zaczął się zwrot na lepsze. Reformy Roosevelta objęły przede wszystkim życie społeczne. Głównie wprowadzenie zasiłków dla bezrobotnych, wyasygnowanie wielu milionów na roboty publiczne ożywiło produkcję, która zyskała miliony nowych odbiorców — zasiłki robiły swo je. Poza tym i pracujący mogli silniej zasilić rynek, ponieważ wielka fala strajkowa przyniosła podwyżkę płac.

Są to rzeczy, które spędzały sen z oczu amerykańskim rekinom gospodarczym. Zgrozą przejmował ich fakt że państwo w ogóle rozciąga swą ingerencję na życie gospodarcze, które dotychczas było zostawione wyłącznie inicjatywie prywatnej. Państwo stało się samo nietylko pracodawcą na wielką skalę (roboty publiczne), ale zmuszało przedsiębiorców do takich nieznanych rzeczy, jak ubezpieczenia społeczne, sądownictwo rozjemcze itd. Gdy w dodatku Roosevelt zaczął dobierać się do spraw politycznych (reforma sądu najwyższego), przebrała się miarka i kapitaliści wystąpili z atakiem.

To jest — naturalnie w głównych zarysach — geneza ostatniego krachu giełdowego. Na szczęście kapitaliści przeliczyli się. Akcja ich zrobiła pewne zamieszanie, kilka milionów w kursach papierów wartościowych wsiąkło w ich bezdennej kieszeni, ale krachu, przesilenia gospodarczego nie wywołali — życie „wyprostowało" się i idzie dalej normalnym trybem.

Nie można zaprzeczyć, że krach miał też pewne podłoże gospodarcze. Faktem jest, że tempo wytwórczości w ostatnich tygodniach uległo osłabieniu. Złożył się na to szereg przyczyn, w pierwszym rzędzie światowa sytuacja polityczna, hamująca wielki rozpęd, stwarzająca niepewność i obawę przed inwestycjami. Są to jednak przyczyny drugoplanowe i — powiedzmy — naturalne. Na całym bowiem świecie ujawnia się osłabienie koniunktury, która, jak mówią, osiągnęła już swój zenit i teraz zaczyna drogę powrotną w dół.

Rzecz prosta, że państwo tak silnie gospodarczo ufundowane, jakim są Stany Zjednoczone, będzie odczuwało ten ruch wsteczny powolniej i słabiej niż inne, słabiej ufundowane państwa — w ogóle Europa, z wyjątkiem może Anglii. W Paryżu również trzeba być przygotowanym na to, że „dźwiganie się wzwyż" nie będzie tak proste i raptowne, jak mniejwięcej od końca 1936 r. **L.**

WIZYTA AUSTRIACKA W POLSCE

Przyjazd ministra dr. Gwido Schmidta do Warszawy

Republika austriacka przeżyła w ostatnich latach ciężkie wstrząsy. Olbrzymie trudności zorganizawania małej republiki, wykrojonej z olbrzymiej monarchii, piętrzące się trudności przestawienia całego życia gospodarczego, wyrastające stąd problemy socjalne — wszystko to razem z zespołem trudnych do rozwiązania zagadnień zewnętrzno - politycznych, wytworzyło w Austrii przewlekły stan kryzysu politycznego, na krótko tylko przerywany okresami względnej równowagi.

Rosnące napięcie politycznego kryzysu wewnętrznego opanowane zostało na krótko przez ś. p. kanclerza Dollfussa, ale w tym samym okresie zaznaczyło się największe bodaj natężenie trudności zewnętrznych: — ostre przesilenie w stosunkach Austrii z Rzeszą Niemiecką. Bohaterska walka ś. p. kanclerza Dollfussa z przeciwnościami zakończona została w najtrudniejszym bodaj okresie istnienia powojennej republiki — tragiczną jego śmiercią na posterunku. Zdawało się przez chwilę, że los Austrii jest przypieczętowany. Nacisk zewnętrzny w połączeniu z niebezpiecznymi zakusami obezwładnienia Austrii od wewnątrz — stwarzał niebezpieczeństwo najwyższe.

W takiej chwili znalazła Austria pomocną dłoń, wyciągniętą z za Brenneru, znalazła pomoc Włoch, ale znalazła równocześnie coś niepomiernie cenniejszego: — znalazła człowieka, znalazła ludzi, którzy krocząc po drodze wewnętrznej konsolidacji, wytkniętej przez zamordowanego kanclerza, potrafili dokoła idei obrony nie podległości Austrii skupić znakomitą większość swych współobywateli, pozostawiając poza nawiasem tylko dwie znikome grupy ekstermistyczne zarówno prawą jak i lewą.

Człowiekiem, który z rąk gasnącego kanclerza Dollfussa ujął znamiona władzy był kanclerz dr. Schuschnigg, a jedną z najwybitniejszych postaci z jego otoczenia, najdzielniejszym współpracownikiem — młody i energiczny, obdarzony prawdziwym talentem politycznym minister spraw zagranicznych dr. Gwido Schmidt, gość rządu polskiego w ciągu ostatnich dni października br.

Przed kanclerzem dr. Schuschniggiem stanęło przerażające bodaj siły ludzkie zadanie przywrócenia spokoju wewnętrznego w Austrii, zburzonego krwawymi wypadkami w lecie 1934 r. Równocześnie jednak, a raczej równolegle, na kierownika polityki zagranicznej spadł obowiązek ustalenia stosunków Austrii z jej sąsiadami, a w pierwszym rzędzie z Rzeszą Niemiecką. Wolno powiedzieć, że od układu tych stosunków, w połączeniu z utrwaleniem ustalonych zresztą zasad współpracy z Włochami, zależało powodzenie misji dr. Schuschnigga.

Po upływie trzech lat od śmierci kanclerza Dollfussa można stwierdzić, że zarówno w dziedzinie wewnętrznego życia politycznego i socjalnego, jak i w dziedzinie stosunków międzynarodowych sytuację Austrii można uważać nie tylko za opanowaną, ale za ustabilizowaną na mocnych podstawach. Obok zasług dr. Schuschnigga — jest to zasługą dr. Schmidta, który potrafił ułożyć stosunek swego kraju do Niemiec, utrwalić przyjaźń z Włochami, nawiązać serdeczną współpracę z Węgrami i utrzymać, a nawet ożywić stosunki z szeregiem bliższych i dalszych sąsiadów.

Wystarczy popatrzeć na mapę Europy i zdać sobie sprawę z położenia geograficznego Austrii, a równocześnie uświadomić sobie splot najrozmaitszych interesów politycznych i gospodarczych w dorzeczu Dunaju, ażeby pojąć, jak wielkie dla idei utrzymania pokoju dzieło dokonane zostało w Wiedniu.

Wysiłkom stabilizacyjnym rządu austriackiego opinia polska przypatrywała się z całą życzliwością. Odrodzoną Rzeczypospolitą i powojenną Austrię nic nie dzieli. Wspólne jest dążenie obu krajów do utrzymania pokoju i zgodne są tendencje gospodarcze, wyrażające się w znalezieniu długiego szeregu produktów do wzajemnej wymiany. Zainteresowanie Polski w regionie środkowo - europejskim oczywiście obejmuje Austrię. Wspólnych ma Polska i Austria sąsiadów, wspólne łączą nas przyjaźnie. Istnieją możliwości rozszerzenia i poprawienia w wielu dziedzinach polsko - austriackiej wymiany handlowej. Istnieją i będą wkrótce zrealizowane możliwości współpracy kulturalnej.

Doceniając w pełni wagę bezpośrednich kontaktów osobistych pomiędzy kierownikami polityki poszczególnych państw i zdając sobie całkowicie sprawę z walorów osobistych, zasług i talentów politycznych swego gościa — polska opinia publiczna zwraca się jednomyślnie w stronę gościa z Wiednia z wyrazem serdecznego powitania. (—)

I NAS BOLĄ I NAS PIEKĄ LUDZKIE ŁZY

...Nie stajemy do apelu!
Wierni — odmawiamy posłuszeństwa!
Znacie nas z odwagi, męstwa —
z brawurą zmierzamy do celu!

Nie straszne nam były boje,
kule, ni gazy trujące —
I dziś mamy dusze rwące
do LOTU!
Słyszymy dzwony dzwoniące
GLORIĘ CHWAŁY!

Byliśmy pełni wiary
w czyn wasz —
działały na nas czary
i urok wasz —

Śniliśmy — w młodości śnili
WOLNOŚCI CUD!
Byliśmy z wami byli
z nami był LUD!
Śpiewaliśmy z wami śpiewali
marzenia!
Zwalczając upiorne moce
wołaliśmy w czarne noce
WYZWOLENIA!

Wicher czasów dął w RÓG ZŁOTY,
dźwigaliśmy swe tęsknoty —
Szliśmy z wami w krwawe boje,
trapiły nas niepokoje —
Szliśmy — sen się ucieleśnił,
czar zaklęty w wieszczów pieśni!

A dziś?
Zostaliśmy wierni prawdzie,
zostaliśmy wierni myśli,
z którą wyście ku nam przyszli
w poddasze.

Wyklinali ci nas społem,
pozywali nas na sądy.
Nie przypadły im te prądy,
które wichry czasów niosły.
Nie zdała się im radosna
wieść —
że kiedyś przyjdzie WIOSNA —
...i przyszła!

Nędza, głód i poniżenie —
zamarło — skonało sumienie.
Przeleciały wichry burzy,
przeleciały myśli prądy —
Komuś skamieniało serce —
serce myślom już nie służy.
— — — — — — — — —

Zostaliśmy wierni prawdzie!
Idziemy wciąż dalej! dalej!
bo nam łono ogień pali,
bo nas bolą ludzkie bóle,
bo nas boli ludzka krzywda,
bo nas boli ludzka nędza,
za głośny krzyk bezdomnych,
za głośne są przeklinania,
za żałosne te płakania.
— — — — — — — — —

...Nie stajemy do apelu!
Odmawiamy posłuszeństwa!
Wierni — idziemy do celu!
Wierni — wierzymy w nasze sny!
Hej kręcą się pod powieką
i nas bolą i nas pieką
ludzkie łzy... (...)

Z dnia

Inne czasy, ci sami ludzie

Są u nas stronnictwa, mieniące się z własnego mianowania masowymi, którym się wydaje, że żyją na samotnej wyspie, albo że nic wokoło nich nie zmieniło się. Zachowały stare metody, zmieniające tylko w miarę czasu i koniunktury hasła, przeważnie od wielkiego święta. Na świeczniku wciąż ci sami ludzie, skostnieli w swych poglądach z przed ćwierć wieku. A jakie pretensje! Wydaje im się naturalnym, że naród powinien naginać się do nich, nie odwrotnie.

Piszemy te uwagi z okazji niedzielnego zjazdu narodowego. Każdy wie, jaki jest — wedle jego twierdzenia — zasięg tego stronnictwa: obejmuje cały naród, kto zaś stoi po za nim, nie ma prawa zaliczać się do narodu. I to stronictwo o tak bujnej fantazji radzi, tj. kłóci się nad — wyborem prezesa! Jakby od tego zależały losy świata, czy prezesem będzie ktoś z „młodych", czy ktoś ze „starych" Bielecki, czy Rybarski, albo inna wypremiowana figura.

A naród, ten prawdziwy nieendecki naród, ma inne kłopoty i stara się zwalczyć je zapomocą **nie** nazwisk, ale programów i czynów. Kto zna program endecki? Kto wie, na ile podstronnictw rozpada się endecja? Kto słyszał o jej czynach poza wrzaskiem antyżydowskim i wzajemnym okładaniu się kijami i łomami?

Ludzie z zeszłego wieku chcą dalej dzierżyć ster dusz, a nie potrafią sobie samymi sterować.

O totaliźmie

Myśli Marszałka Piłsudskiego

(Pisma zbiorowe V, str. 115)

„Chcę zgody i jedności, nie sądzę jednak, aby zgoda i jednolitość pojmowane być mogły w społeczeństwie nowoczesnym jednostronnie.

Nie sądzę, aby zdrowym było oszukiwać siebie twierdzeniem, że „wszystkie koty są szare", gdyż bywa to tylko wtedy, gdy zgodnie z przysłowiem noc panuje i wzrok ciemności zasłaniają.

Przy pierwszym blasku dnia cała tęczowa różnobarwność wy stępuje na jaw, od jaskrawej czerwieni począwszy, kończąc ciemnym fioletem. Podstawą takiej zgody może być tylko praca, nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swojej indywidualności, wyrzeczenia się swych myśli.

Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy, a nie na ekskluzywności".

Myśli te powinien wyuczyć się na pamięć każdy zacietrzewiony wielbiciel rozmaitych „izmów", które traktują obywatela i społeczeństwo za stado „szarych kotów".

WZAJEMNOŚĆ SŁOWIAŃSKA

w dziedzinie twórczości teatralnej

Praga. (koresp. wł.) Instytut Słowiański w Pradze urządził w swym cyklu „Idea słowiańska w teorii i praktyce" dyskusję na temat wzajemności słowiańskiej w dziedzinie teatru. Zajmujący wieczór przy udziale licznych gości zagaił prezes Instytutu Słowiańskiego prof. dr. Murko, po czym szef sceny dramatycznej Teatru Narodowego w Pradze dr. Otokar Fischer w obszernym odczycie omówił dane, które stanowiły podstawę ożywionej dyskusji. Wytyczył zadania, omówił wysiłki i obowiązki, jakimi kierowano się dotychczas w współpracy twórczości teatralnej, zwłaszcza rolę praskiego Teatru Narodowego na tym polu.

Stwierdził, że wpływ teatru czeskiego na sceny słowiańskie stale się zmniejsza, że stosunkowo najwięcej od Pragi zyskuje teatr bułgarski, gdzie znakomitym wychowawcą artystów bułgarskich jest czechosłowacki reżyser Józef Szmaha. Z drugiej strony scena czeska czerpie od Rosjan, chociaż żywe stosunki były także z terenem jugosłowiańskim, zwłaszcza współpraca z teatrem w Białogrodzie, Lublanie i Zagrzebie.

Największe bodaj luki wykazują stosunki teatralne polsko - czechosłowackie, zwłaszcza jeśli chodzi o wzajemność repertuarową. Na scenach czeskich miały wprawdzie występy gościnne artystki i artyści polscy (Hofmanowa, Zolarowski, Modrzejewska, Ankwiczowa) a także czescy artyści cieszyli się powodzeniem na scenach polskich (Hübnerowa, Dostelowa), jednak obok autorów polskich, których na scenę czeską wprowadził Szubert, dopiero nowy reżim Kvapila i Hilara wprowadził na scenę wielkich wieszczów polskich, Słowackiego i Krasińskiego, a w oryginale i Wyspiańskiego. Prelegent zaznaczył, że jednak i po stronie polskiej nie lepiej przedstawia się sprawa dramatu czeskiego. Dr. Fiszer jest zdania, że przypisać to należy brakowi inicjatywy tłumaczy i że nadto ta kwestia sprawia największe trudności, zwłaszcza, jeśli chodzi o dzieła poetyczne.

Prelegent starał się do pewnego stopnia usprawiedliwić zarządy teatrów, nie mniej jednak przyznał, że na polu wzajemności słowiańskiej w dziedzinie teatru dałoby się dużo jeszcze zdziałać.

W dyskusji przemawiał m. in. prof. dr. Marian Szyjkowski, który teatrowi czeskiemu zarzucił brak zainteresowania twórczością polską i zaznaczył, że aczkolwiek dzieła polskie dorównują angielskim lub francuskim, teatr czeski chętniej przyjmuje sztukę zachodnią.

Mowca przytoczył nawet cyfry charakteryzuje ten stan, a mówiąc o Wyspiańskim, przeciwstawił się poglądom prelegenta, który zaznaczył, że nie wszystko u niego odpowiada wymaganiom teatru czeskiego. Prof. Szyjkowski zaznaczył, że niepowodze nie sztuk polskich na scenach czeskich przypisać należy złej inscenizacji, reżyserii i złemu przekładowi. — Mowca wskazał na konieczność bezpośrednich stosunków z teatrem polskim i że dla oceny sztuki nie wystarcza jedynie jej przeglądnięcie.

Inni mowcy wskazywali na to, że Praga mogłaby stać się centrum wymiany wartości teatralnych państw słowiańskich.

Wieczór dyskusyjny na ten temat, urządzony staraniem ruchliwego Instytutu Słowiańskiego w Pradze, w którym skupiają się wypróbowani już działacze na polu współpracy słowiańskiej, niewątpliwie przyczyni się do ożywienia stosunków kulturalnych między narodami słowiańskimi.

WERYFIKACJA OBRAZÓW WOJCIECHA KOSSAKA

Zarząd Polskiego Towarzystwa Artystycznego nadesłał nam następujący komunikat:

W związku z pojawieniem się na rynku wielu falsyfikatów wybitnych mistrzów polskich, zarząd Polskiego Towarzystwa Artystycznego przypomina, że komisja weryfikacyjna pod kierownictwem prof. Wojciecha Kossaka, stwierdzająca oryginały obrazów pendzla tegoż autora, zbiera się w czwartki każdego tygodnia w lokalu Polskiego Towarzystwa Artystycznego, Warszawa, ul. Królewska 17, telefon 647-06.

Podanie o odroczenie służby wojsk.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło wszystkich wojewodów i starostów, że wzorem lat ubiegłych podania poborowych ur. w r. 1915 — uczniów ostatniej klasy szkół średnich ogólnokształcących — o odroczenie służby wojskowej przekazywać należy bezzwłocznie do właściwych powiatowych komend uzupełnień.

Ta kategoria poborowych ma prawo korzystać z uprawnienia do przesunięcia im terminu wcielenia do szeregów do dnia 1-go lipca 1938 r.

ALFRED LUDWAK.

POLOWANIE Z PUSZKĄ

Ciężary nie należą do przyjemności. Życie w naszych warunkach jest dlatego tak smutne i przykre, gdyż ciężary są w przygniatającej przewadze nad uprawnieniami. Człowiek go dzi się na obowiązki, lecz domaga się i praw.

Ciężary „rodzinne" tj. zobowiązania wobec swoich bliskich, najłatwiej trafiają do naszego przekonania. Gorzej jest z ciężarami prawno - publicznymi. Przy ponurym obrządku płacenia podatków obywatel musi sobie dopiero uświadomić, że za to ma bezpieczeństwo, ład, policję, sądy karne, wolność myślenia i prawo płacenia podatków.

Ostatecznie płaci obywatel wszystkie daniny wynikające z ustaw, rozporządzeń i okólników. Ale wówczas — chce już mieć spokój. Chce mieć pewność, że zapłaciwszy wszystkie „wymiary", złotówka na dnie jego kieszeni jest jego własnością, z którą może spokojnie przejść przez ulicę. W szewską pasję wprowadza najpotulniejszego obywatela — zbiórka uliczna. Uczestnicy „polowania z puszką" korzystają z praw wyjątkowych, z przywilejów nietolerowanych w kodeksie przyzwoitego zachowania; mają prawo zaczepić każdego człowieka na ulicy, ciągnąć go za rękaw, przytwierdzić mu wbrew jego woli kolorowe kartki na łokciu, na kołnierzu, na krawatce, dzwonić mu nad uchem puszką, biec za nim, zastawiać mu drogę, nawoływać, prosić, grozić.

Nie wiem, czy czynniki kompetentne zdają sobie sprawę z chybionego a wręcz odwrotnego efektu propagandowego ulicznych zbiórek. Podczas ciągłych, nieustannych, codziennych polowań z puszkami, entuzjazm dla jakiegoś celu przeradza się w niechęć. Wyciąganie z kieszeni przechodniów pieniędzy na cele, które wchodzą w zakres obowiązków państwa i związków samorządowych, jest pomysłem niewłaściwym i nie wywołuje zachwytu. A znany jest powszechnie fakt, że efekty finansowe wszelkich zbiórek ulicznych są bardzo mizerne. Że osoby zbierające otrzymują zazwyczaj za swój trud poważną część zebranych sum — to nie jest tajemnicą.

Sam „akt" zbiórki jest bardzo przykrym nie tylko dla delikwenta, lecz również dla zbierającego. Przechodnia spieszącego do swoich ważnych spraw zatrzymuje się w miejscu. — Mamrota się kilka słów, które dadzą się streścić w lapidarnym skrócie: — „dawać!". Sytuacja jest niemiła i budzi obustronne zakłopotanie. Trzeba czekać aż przechodzień wyszpera po kieszeniach portmonetkę i wydobędzie (najmniejszą) monetę. Przyczepia się karteczkę do rękawa przechodnia, który mówi uprzejmie „dziękuję" a w duchu klnie ordynarnie i plugawo niczem marynarz w tawernie w Buenos Aires.

Wysoce niemoralny efekt wywołuje uwidacznianie na nalepkach wysokości sumy ofiarowanej. Zbierający nie powinien patrzeć na palce i liczyć ile obywatel wrzuca do puszki — bo to jego dar, jego dobra wola! Karteczki przyczepiane przez puszkarzy tworzy szkodliwe kasty, pariasów, szlachtę i arystokrację. Facet z nalepką za 20 groszy patrzy z góry na pana noszącego nalepkę za 10 groszy. Żona rzeźnika z przypiętą do biustu karteczką na nominalną sumę 50 groszy, chodzi dumna jak paw.

Zbiórki nie ustają nigdy. Obywatel oblepiony kolorowymi skrawkami papieru wygląda jak powracający z zabawy hulaka obsypany płatkami „konfetti". Przyczepiona kartka stanowi „list żelazny" i uwalnia od ponownego złożenia datku na ten sam cel. — Cóż, kiedy jednak kartka źle przyczepiona po kilku minutach spada i znika. Obywatel zaklina ze łzami w oczach pana z puszką, że już dał, przysięga się na wszystkie świętości. Pan z puszką nie da się jednak nabrać i uśmiecha się chytrze: „Hehe, znamy się na tym, tak wszyscy mówią!" To rzekłszy potrząsa groźnie puszką nad uchem.

Obywatel płaci więc drugi raz, trzeci i czwarty. Często się zdarza, że obywatel wrzuca w czeluść puszki monetę, aby zdobyć nalepkę gwarantującą upragnioną „nietykalność". Gdy moneta spadła już na dno puszki i wyjęcie z powrotem jest wykluczone, powiada zbierający z czarującym uśmiechem:

— Szanowny pan weźmie sobie karteczkę do kieszeni, gdyż szpileczki już nam wyszły...

Ostatnio modne są „tygodnie" zbiórek, czyli zbiórki na jakiś cel, trwające tylko cały tydzień. Kto już dał w poniedziałek, musi dać jeszcze raz we wtorek, co nie uwalnia go od datku we środę, nie daje powodu do uchylania się w czwartek, nie uprawnia do odmowy w piątek, nie stanowi przyczyny nie płacenia w sobotę, a żadną miarą nie uzasadnia wymówienie się od obowiązku płacenia w niedzielę.

Była piękna niedziela. Ledwie wyszedłem na ulicę, dobiegł moich uszu złowrogi brzęk puszek.

Po ulicach krążyły lotne brygady zamykające przechodniom drogę, biegnące za nimi i zwracające na siebie uwagę tak głośnym potrząsaniem puszek, że udawanie głuchego okazało się bezcelowym. Zbierały dewotki, strażacy, endecy, syjoniści, harcerze, matrony, na cele społeczne, kulturalne,, na sztandar, na protest, na żłóbek, na związek, na propagandę zdrowia, na sikawkę dla straży pożarnej. Na każdym rogu ulicy stały jak fortece stoliki, przy których siedziały panie z obrażonymi minami. Po jezdni i chodnikach grasowały lotne patrole z puszkami. Obywatele uciekali w poprzek, na przełaj, skakali ruchem konika dla zmylenia kierunku.

Byłem osaczony. Gorycz i gniew żarły moje gołębie serce. Nagle wyrasta przede mną olbrzymia niewiasta. Stuknęła płaską dłonią w dno puszki i rzekła:

— Prosimy o ofiarę!

— Nie dam — odparłem spokojnie.

— Na cel społeczny nie dajesz pan? — rzuciła groźnie.

— Nie — rzekłem z rozbrajającą prostotą.

— Ach, tak! — warknęła wymownie — a urzędnikiem państwowym to pan jest? Pieniądze ze Skarbu Państwa bierzesz pan?

— Nie biorę i nie jestem urzędnikiem państwowym — odparłem z swobodnym uśmiechem — Bo i począ? Mam dwie czynszowe kamienice, fabrykę, folwark i większą gotówkę, nie licząc cennej biżuterii.

— A na cel społeczny nie dajesz pan?!! — przerwała mi, potrząsając wściekle puszką.

— Nie, nie daję — rzekłem słodziutko i uchyliwszy z gracją kapelusza odszedłem.

Na drugim rogu zastawia mi drogę dryblas z puszką na LOPP.

— Proszę na Lop! — woła wywijając kolorową karteczką nadzianą już na szpilkę.

— Płacę co miesiąc składki — mówię przechodząc.

— To nie ma nic do rzeczy! — woła pan doganiając mnie. Po chwili słyszę tuż nad uchem blaszany dźwięk potrząsanej puszki i wyjaśnienie:

— Uliczna zbiórka jest niezależna od składek miesięcznych.

— A ja jestem niezależny od składek wogóle — wołam podenerwowany idąc dalej. Człowiek z puszką biegnie za mną nadal.

— Panie! A jak panu bomba samolotowa urwie nogę, zmiażdży głowę, wyrwie płuca, rozszarpie brzuch — to kto pana uratuje jak nie Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej?

Wobec takiego argumentu odwracam się i skruszony wrzucam w otwór puszki 20 groszy.

Kilkadziesiąt kroków dalej łapie mnie starsza paniusia, brzęczy mi przepisowo puszką nad uchem i woła:

— Na kolonię letnią w Porębie Wielkiej!

Nie mówię ani słowa. Zeszłego lata spędziłem właśnie urlop w Porębie Wielkiej i widziałem jak „koloniści" całymi nocami wałęsali się z dziewkami, a pewnej nocy wybili kamieniami dwie szyby w mojej willi.

— Poręba Wielka! — woła pani w ekstazie. — To zdrowie naszej młodzieży! To hart i pokrzepienie ducha i ciała! To fundament dla przyszłych świetlanych pokoleń! Naszym obowiązkiem jest dać na kolonię w Porębie Wielkiej!

Wymawiam się zgubieniem portmonetki i chowam się w bramie, aby tutaj przeczekać aż do zmierzchu. — Przypomina mi się bowiem smutna przygoda mojego przyjaciela Marcina, który chcąc przejść spokojnie przez miasto, wyszedł na ulicę w stroju Adama. No, teraz dadzą mi spokój, nie mam kieszeni, nie mam pieniędzy — pomyślał błogo. Wtem przycwałowało doń w figlarnych podskokach hoże dziewczę potrząsając niecierpliwie puszką.

Marcin uśmiechnął się triumfalnie i wskazał na siebie z wymownym gestem, że jest nagi i nic przy sobie nie ma. Lecz panienka zawołała rezolutnie:

— No to dawaj pan złote zęby!

Wywiad z czołowym przedstawicielem P.P.S.

b. posłem Niedziałkowskim

(Od specjalnego wysłannika „Krakowskiego Kuriera Wieczornego")

Z kolei zwróciliśmy się do b. przewodniczącego parlamentarnego klubu PPS. w Sejmie, naczelnego redaktora „Robotnika" ob. M. Niedziałkowskiego o udzielenie wywiadu dla „Krakowskiego Kuriera Wieczornego". Bardzo chętnie, odpowiada ob. Niedziałkowski.

Pilnie zawsze czytuję wasz organ. Słucham, o co panu koledze chodzi? Zadaję pytania.

— Obywatelu redaktorze, jak wyglą da waszym zdaniem, obecna sytuacja polityczna w Polsce?

Padają zwięzłe, lapidarne słowa odpowiedzi:

— Określiłbym ją w ten sposób Nie ulega wątpliwości, że prawie cała siła systemu rządzenia spoczywała na autorytecie Józefa Piłsudskiego. Z chwilą, gdy Go zabrakło, nastąpiła dekompozycja — że użyję wyrażenia p. Bogusława Miedzińskiego — dawnego obozu sanacyjnego, to znaczy takiego, jakim był jako poparcie dla polityki Józefa Piłsudskiego po roku 1926. Obóz spolaryzował się po zgonie Piłsudskiego w dwu kierunkach, jak zawsze było w historii.

Jak to mamy rozumieć — wtrącam pytanie?

Jedni wrócili na dawny szlak tradycji I. Brygady i POW., inni dobiegają kresu tej wędrówki, którą Roman Dmowski ma zupełne prawo uznać za wielki triumf swojej ideologii i swojej myśli.

Pan Adam Koc przypuszczał, że porozumienie pomiędzy częścią dawnego obozu sanacyjnego a częścią, lub nawet całością tak zwanego obozu narodowego, oznaczać może w Polsce prawdziwą konsolidację. Było to złudzeniem. Zresztą zrozumiałe dla człowieka, który od wielu lat piastował kolejno różne funkcje dygnitarskie i oderwał się z natury rzeczy od choćby pośredniego kontaktu z wielkim ruchem społecznym Polski. I dlatego prawdziwy proces konsolidacyjny polskich mas pracujących, który — jak sądzę — stanowi najważniejsze zjawisko dzisiejszego życia polskiego, — proces konsolidacji idei, dążeń i metod działania „szarego" robotnika „szarego" chłopa i „szarego" pracownika umysłowego, — ten proces najważniejszy nie został dostrzeżony ani przez pana Koca, ani przez jego sztab.

— A jak się to przejawia konkretnie?

— Posunięcia płk. Koca wobec obozu narodowego napotykały na trudność, która nie stanowi dla mnie niespodzianki — kontynuuje ob. Niedziałkowski swoje wynurzenia. Pan Koc może oczywiście objąć pewne grupki dawnej młodzieży narodowej, ale nie może objąć całego obozu narodowego, bo z punktu widzenia obozu narodowego, musiałaby wtedy nastąpić kapitulacja p. Koca przed p. Dmowskim. Tego pan Koc nie zrobi, lecz i odwrotnie, p. Dmowski nie podporządkuje się p. Kocowi.

— Jakie wnioski wobec tego należy wyciągnąć?

— Osobiście sądzę, że konsolidacja „na prawo" jest zamierzeniem obiektywnie w układzie sił dzisiejszych nierealną.

Nasza konsolidacja — ciągnie dalej interlokutor — nazwijmy ją lewicową porusza się naturalnym biegiem rzeczy. Opieramy ją o bardzo prostą zasadę. I ruch socjalistyczny i ruch ludowy i ruch pracowniczy, zachowują absolutnie w całej pełni swoją samodzielność, nikt nie chce nad nikim panować, nikt nie prowadzi żadnych gierek. Idziemy razem do zrealizowania tych zadań, które są nam wszystkim wspólne. Idziemy bez histerii i bez demagogii, według planu przemyślanego, i mam wrażenie — wykonalnego.

Jak to należy rozumieć — wtrącam mimowoli pytanie?

Ob. Niedziałkowski się ożywia i rzuca silne słowa:

Chcemy wyprowadzić Polskę ze ślepego zaułka dzisiejszej sytuacji wewnętrznej bez wstrząsów, bez tak zwanego anarchizowania ulicy, w drodze najzupełniej legalnej.

Polska nie może czekać! Nie pozwala na to ani położenie międzynarodowe, ani też przewidywana powszechnie nowa fala kryzysu gospodarczego. Tę legalną drogę wyjścia widzimy w starej zasadzie, która tyle razy oddała wspaniałe usługi państwom i narodom — zasadzie odwołania się do kraju, to znaczy w demokratycznych i uczciwych wyborach.

Proszę pamiętać, że ta właśnie metoda działania uratowała nas przed anarchią i niemal wojną międzydzielnicową u schyłku 1918 roku.

A dzisiaj, — przerywam znowu?

Jestem przeświadczony — mówi b. poseł Niedziałkowski, że skierowanie Polski na drogę faszyzmu, choćby na wet mało jaskrawego, byłoby uderzeniem w same podstawy naszej niepodległości.

Tu nie ma miejsca na jakiekolwiek kompromisy. I proszę zwrócić uwagę na jeden fakt: asymilacja psychiczna naszych sfer faszyzujących ze sposobem myślenia jest sposobem odczuwania hitleryzmu niemieckiego (chociaż by ghetto ławkowe, a mógłby przytoczyć znacznie więcej przykładów), posuwa się naprzód w sposób przerażająco szybki. Mieliśmy już raz — tutaj w Warszawie — taki przykład asymilacji integralnej, kiedy „bukiety róż warszawskich dam padały w listopadzie 1914 r. pod kopyta koni kozackich". To jest ta sama psychologia. Psychologia braku odporności psychicznej. Cechuje ona nacjonalizm polski od zarania jego pracy politycznej i z tą to właśnie psychologią walczył tak zaciekle przed wojną polski ruch niepodległościowy.

A czy dzisiaj mamy tego objawy?

Niewątpliwie. Odrodziła się ona w środowiskach dzisiejszych polskich prądach faszystowskich albo faszyzujących i stanowi jedno z największych niebezpieczeństw, które grożą Polsce.

Moglibyście ob. redaktorze dać jakiś konkretny przykład? Z waszym zdaniem opinia publiczna poważnie się liczy!

Proszę wziąść to poparcie moralne którego udziela nasza prasa narodowa w akcji gen. Franco w Hiszpanii, akcji, która pośrednio uderza niewątpliwie w najżywotniejsze interesy państwa polskiego, ponieważ z punktu widzenia ogólno europejskiego zmierza do dwu celów: 1) chwycenia Francji za gardło, 2) rozwiązania Trzeciej Rzeszy rąk na Wschodzie. (Specjalny wywiad na temat sytuacji międzynarodowej z b. posłem Czapińskim, wybitnym znawcą tych problemów, zamieścimy jutro, — uwaga redakcji).

Z kolei proszę was, obywatelu redaktorze, o wasz pogląd na Klub Demokratyczny w Polsce.

Bardzo chętnie służę czytelnikom „Krakowskiego Kuriera Wieczornego". Dziś wielkie ruchy masowe, ruch ludowy, ruch socjalistyczny i mam wrażenie — tak samo ruch pracowniczy, chcą zaofiarować państwu, jeśli mi wolno tak się wyrazić — tę samą drogę wyjścia.

Z wyłączeniem jednoczesnem zagadnień obrony państwa z zakresu wewnętrznych walk politycznych.

Gdyby ta droga została lekkomyślnie odrzucona, sprawdziłyby się pamiętne słowa Wyspiańskiego: miałeś chamie złoty róg.

A teraz zadam drugie zasadnicze pytanie: ob. redaktorze, czy odpowiada rzeczywistości, że Polska podzielona jest na dwa obozy. Myślę o obozie demokratycznym i, jeśli nie powiedzieć wyraźnie o obozie faszystowskim, to w każdym razie antydemokratycznym?

Doskonały znawca stosunków politycznych powiada:

Nigdy żadne społeczeństwo nie może być podzielone tylko na dwa obozy. Weźmy stosunki polskie. Ruch komunistyczny jest oczywiście czynnikiem zupełnie odrębnym, którego lewica polska socjalistyczno ludowa nie włącza do swego obozu. Później są te grupy pośrednie (jak naprz. Stronnictwo Pracy) spóźnione — sądzę — o szereg lat, bo polskie centrum nie umiało nigdy znaleźć się w porę na placu, a zjawiało się zawsze poniewczasie — że tak powiem — plątało się między nogami bez większego sensu. Taki był los tragiczny polskiego centrum od dawien dawna. Trudno, lwia część społeczeństwa polskiego ma ponad wszelką wątpliwość określoną linię podziału.

To znaczy?

Określa to ob. Niedziałkowski w ten sposób:

Po jednej stronie stoją te wielkie ruchy społeczne, o których mówiłem poprzednio i grawitujące ku nim coraz bardziej zdrowe moralnie elementy inteligencji, a w pewnym rzędzie ci wszyscy nasi przyjaciele legioniści i POW-iacy, którzy pozostali wierni sztandarom 6 sierpnia 1914 r.

Po drugiej stronie w konsekwencji logicznej może być tylko jedna rzecz: taka, czy inna forma faszyzmu, mniej jaskrawa, więcej jaskrawa, to już jest kwestia drugorzędna.

Uważam fakt powstania Klubu Demokratycznego za bardzo dodatni. Prezes tego klubu prof. dr Mieczysław Michałowicz, atakowany teraz w sposób tak gwałtowny przez całą prasę reakcyjną, jest niemal symbolem tych kół inteligenckich, które szły za Piłsudskim ze szczerą wiarą, a nie dla kariery i które, gdy Piłsudskiego zabrakło, — wracają na dawny szlak, bo tylko Piłsudskiemu, nikomu innemu. oddały swoje pełne zaufanie aż do samozaparcia. Ci ludzie byli szczerzy i dawniej i dziś są szczerzy!

No, a jak PPS. odniosła się, względnie jak się odnosi do zamierzeń Klubu Demokratycznego? Rzucam pytanie!

Umiemy ocenić wartości ideowe tych kół, tych ludzi i dlatego witaliśmy ich na szpaltach naszej prasy tak serdecznie na tym dawnym szlaku, który jest obiektywnie dla Polski szlakiem jedynym.

A druga strona, obóz przeciwny?

Ośrodkiem drugiej strony jest i pozostanie obóz narodowy. Na to nie ma żadnej rady i żadna „Falanga" tu nic nie pomoże. Przypuszczam, że nikogo nie obrażę — kontynuuje znany z rycerskości polemicznej publicysta — gdy powiem raz jeszcze, co już pisałem kilka razy w „Robotniku": droga, którą kroczy obóz zjednoczenia narodowego, to jest poprostu biała chorągiew przed ideami i myślami Romana Dmowskiego.

Ob. Niedziałkowski uśmiecha się i powiada: panie kolego, może skończymy, obawiam się, że znużę waszych czytelników, jak na jeden raz.

Nic podobnego. Nasi czytelnicy b. chętnie czytują wasze artykuły, które niekiedy przedrukowujemy na naszych szpaltach.

Ale zadam wam wobec tego już naprawdę ostatnie pytanie.

Jaka winna być ordynacja wyborcza?

Ordynację wyborczą określiliśmy zgodnie: i ruch socjalistyczny i ruch zawodowy jako postulat wprowadzenia w życie projektu ustawy wyborczej zgłoszonego przez Związek Parlamentarny polskich socjalistów w poprzednim Sejmie: powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i stosunkowe prawo glosowania.

A kiedy winna nastąpić zmiana ordynacji wyborczej i same wybory?

Pada krótka, stanowcza odpowiedź, która jest wyrazem zapatrywania całego obozu demokratycznego w Polsce, a więc 90 procent ludności polskiej:

Mówiłem już poprzednio — formułuje odpowiedź przywódca PPS.: jestem najgłębiej przekonany, że Polska nie ma czasu Stracony nawet jeden tylko dzień kosztuje niekiedy ale skończenie dużo..

Tak samo mniejwięcej wypowiedział się prezes Klubu Demokratycznego sen. prof. Michałowicz.

I słusznie...

Nie było pompatycznej formy podziękowania za cenny wywiad. Zwarły się nasze dłonie, a w tym akcie symbolicznego zrozumienia wiara, że przyszłość Polski należy do Demokracji.

STER

Przegląd prasy

ROZKŁAD REKSIZMU

Pod powyższym tytułem czytamy w „Kurierze Warszawskim" korespondencję z Brukseli. Autor korespondencji opisuje ostatnie wybory, kiedy to wódz reksistów — Degrelle — gdy nie było mowy o wygraniu — postanowił osłodzić swą klęskę przez wprowadzenie rozłamu wśród wyborców katolickich. Na 2 dni jednak przed głosowaniem zabrał głos prymas Belgii Van Roey i oświadczył, iż

„rexizm stanowi niebezpieczeństwo dla Kościoła i państwa".

polecając głosować za Van Zeelandem.

Przyjaciele radzili Degrellowi, by po tym wystąpieniu Kościoła wycofał swą kandydturę. Degrelle jednak się uparł i zginął.

Korespondencja kończy się następującym stwierdzeniem:

„coraz mniej mówi się w Belgii o Rexie, a raczej mówi się już, jak o nieboszczyku".

Tak to za sprawą Kościoła unieszkodliwiono belgijskiego faszystę! A u nas?! U nas Kościół nie doceniając grożącego mu niebezpieczeństwa, popiera ruch pseudo narodowy — wzorowany na hitlerowskim! Jak się to skończy?! Można odpowiedzieć pytaniem superintendenta Kościoła ewangelickiego prof. Burschego, potępiającego chuligańskie wyczyny młodzieży akademickiej! Pytanie to brzmi: „dokąd idziemy?!" Czy Polski miejsce wśród narodów kulturalnych, czy też chcemy zasłużyć na miano barbarii?!

NIE TYLKO O ŻYDÓW TU IDZIE!

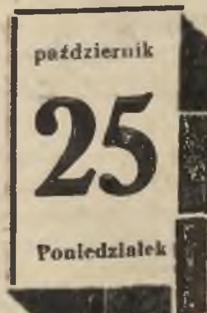
W tym samym numerze „Kuriera Warszawskiego" naczelny publicysta tego dziennika b. senator Bolesław Koskowski w ten sposób charakteryzuje sytuację na Bliskim Wschodzie:

„Pewien książę arabski, zadowolony z zawarcia jakiegoś układu z Włochami przysłał cztery wspaniałe konie: królowi włoskiemu, Mussoliniemu, hr. Ciano i p. sekretarzowi partii faszystowskiej, Starace.

Ta sympatyczna entrepryza podarkowo hippiczna uchodzi w kilku stolicach europejskich za znamię wcale charakterystycznej akcji politycznej.

Albowiem tak się jakoś składa, że w chwili, kiedy Anglia ma wielkie kłopoty z Arabami z powodu Palestyny, jednocześnie okazuje się, iż nie masz serdeczniejszych przyjaciół nad Włochów i mieszkańców Arabii, Jemenu, Saudii, Iraku, Syrii. Przesyłają sobie wzajemnie podarki, zawierają układy,

(Dokończenie na stronie 5 tej)



WAZNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro siec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Poniedziałek: **Kryspina.**
Wtorek: Ewarysta.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Plan przedstawień:

Poniedziałek: wiecz. przedstawienia nie będzie.

Wtorek: „Milioner".
Środa: „Kajus Cezar Kaligula".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ziemia błogosławiona".
APOLLO: „Trójka hultajska".
ATLANTIC: „Zakochane kobiety" i „Królowa lodu".
BAGATELA: „W cieniu samotnej sosny" i rewia.
PROMIEŃ: „Zaginiona wyspa" i „Narzeczona z przypadku".
STELLA: „Burłak z nad Wołgi".
SZTUKA: „Dedektyw z Honolulu".
UCIECHA: „Atak o świcie".
WANDA: „Czar cyganerii".
FOTOPLASTIKON: Wyspy, okolice u podnóża gór.

RADIO

WTOREK, 26 PAŹDZIERNIKA

11'15 Audycja dla szkół. 11'40 Aleksander Luigini: muzyka baletowa. 13'45 „Każdy może kulturalnie mieszkać" wygłosi dr Stefania Dąbrowska. 13'55 Muzyka. 14'50 Muzyka. 15'05 „Czy wiecie, że"... audycja w oprac. dr J. Reguły. 15'45 Przy kominku: „Gdy na dworze wicher wieje" — audycja dla dzieci starszych w oprac. Stan. Strugarka. 16'15 Koncert ork. mandolinistów. 17 „Z Tarvisio do Rzymu" — reportaż Romana Zrębowicza. 17'15 Utwory fortepianowe i pieśni w wyk. Flory Czarneckiej (fort.) i Teodory Beckiej-Frankiewiczowej (fort.) 17'50 „Hipopotam" wygł. dyr. Jan Żabiński. 18'15 Koncert rozrywkowy. Wykon. Stena Link-Darecka (sopran), Róża Freundlichowa (amkomp.). 19 „Nieśmiertelne książki" wieczór II-gi „Herodot" w oprac. Stef. Srebrnego, prof. U. S. B. 19'30 Audycja konkursowa: przed mikrofonem artystki sceny polskiej: Mieczysława Ćwiklińska, Irena Eichlerówna, K. Lubieńska. 20 Koncert rozrywkowy. 21 Koncert symfoniczny w wykonaniu ork. miasta Poznania pod dyr. Zygmunta Latoszewskiego. 22 Muzyka taneczna w wyk. małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udz. Stanisława Lenarta. 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Odważne wystąpienie prof. U. J. Estreichera

w sprawie ghetta ławkowego

I znów mamy do zanotowania, że sprawiedliwe i rzeczowe stanowisko prof. Michałowicza w Warszawie, zna lazło swoich nieustraszonych naśladowców w sferach profesorskich.

Oto jak się dowiadujemy, podczas ostatniego wykładu na Wydziale Prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, profesor Estreicher wchodząc na salę zauważył studentów Żydów stojących. Na zapytanie profesora dlaczego nie zajęli miejsc siedzących, ci oświadczyli, że studenci endecy nie pozwalają im tego uczynić.

Wówczas profesor Estreicher zadecydował, ażeby studenci Żydzi zajęli jakie im się podoba miejsca i tak się stało.

W dalszym ciągu profesor słysząc poszepty niezadowolonych studentów endeckich oświadczył stanowczo, że podczas jego wywładów studenci nie mogą i nie będą stać.

Stanowczą decyzję wybitnego profesora U. J. studenci przyjęli oklaskami, a sam wypadek wywołał łatwo zrozumiałe wrażenie pomiędzy wszystkimi studentami Wszechnicy Jagiellońskiej.

Jak widać z powyższego, jednak profesorowie nagół nie solidaryzują się z wybrykami rozwydrzonej młodzieży endeckiej i mamy wrażenie, że stanowcza i energiczna postawa profesorów położy kres niesnaskom wywoływanym przez niesforne odłamy młodzieży endeckiej.

Potrawy z zarażonych królików

skradzionych ze szpitala w Krakowie

Wśród mieszkańców Krakowa gruchnęła wczoraj sensacyjna wiadomość. Oto w jednym ze szpitali skradziono cztery króliki, zarażone kiłą. Na królikach tych lekarze dokonywali doświadczeń. Jeden z królików miał bardzo silnie rozwiniętą kiłę i był przeznaczony na uśmiercenie.

Posługacz szpitala St. Tetrycki, nie mówiąc o tym swym przełożonym, rozpoczął poszukiwania za skradzionymi zwierzętami. Dwa chore króliki zdołał odnaleźć w jednej z jadłodajni w okolicach Rynku, dwóch pozostałych nie zdołano odnaleźć. Jak krążą wersje, zostały one również za kupione przez jedną z właścicielek kawiarni.

Wielki proces polityczny w Krakowie

Przed krakowskim sądem przysięgłych rozpoczęła się w dniu dzisiejszym rozprawa przeciwko Jakubowi Śliwce i pięciu towarzyszom, oskarżonym o dążenie do zmiany ustroju Polski drogą rewolucji.

Działalność swą mieli oskarżeni rozwijać w r. 1936. Jak z treści aktu oskarżenia wynika, pociągnął prokurator do odpowiedzialności tych sześciu oskarżonych na podstawie zeznań wywiadowców policyjnych, którzy poprzez podejrzane zachowanie się jednego rozpoczęli działalność inwigilacyjną. Wedle oskarżenia mieli oni agitować za utworzeniem współpracy z PPS-em i innymi ugrupowaniami demokratycznymi, urządzali zbiórki dla uzyskania pomocy na rzecz ludowej Hiszpanii, kolportowali czasopisma, wysuwali hasła zniesienia obozu w Berezie. Dla swej akcji uzyskali współdziałanie z robotnikami fabryki „Kabel".

Rozprawa rozpisana została na cały tydzień.

Toczy się ona przed trybunałem pod przewodnictwem s. o. dra Bartynowskiego.

Oskarża wiceprokurator s. o. dr Ojrzanowski, bronią adwokaci: dr Bross, dr Warenhaupt, dr Arnold, dr Aleksandrowicz, dr Schuldenfrei, dr Wielgus i dr Horowitzówna.

Oskarżeni o niedozwolony obrót dewizami

Przed sądem karnym zasiadło pięć osób oskarżonych o niedozwolony obrót dewizami.

Zaczęło się to w ten sposób: W maju ub. roku Debora Zucker pożyczyła Jachocie Grün 500 franków francuskich. W ciągu jednego roku suma ta wędrowała z rąk do rąk jako pożyczka. Miał ją i Salomon Brenheim i Chaim Brenner, wymianą tą przekraczając granice dozwolone ustawą.

Rozprawie przewodniczy s. o. dr Stępniowski.

Bronią adwokaci dr Markus i dr Silbiger.

Napad złoczyńców na policjantów

Podczas rewizji przeprowadzanej przez organa policyjne w domu Żyłowej Anny przy ul. Skawińskiej l. 13, gdzie mieści się melina złodziejska, napotkano na dwóch podejrzanych osobników.

W związku z tym policjanci przeprowadzili u wymienionych rewizję osobistą, podczas której znaleźli pistolet z 14 nabojami, nóż i wytrychy.

Podczas nakładania kajdanków na ręce aresztowanych, ci rzucili się na posterunkowych PP., usiłując przewrócić ich i narzucić im płaszcze na głowy.

Jednakowoż zamach złoczyńców spełzły na niczym ponieważ posterunkowy służby śledczej użył momentalnie broni i zranił jednego z aresztowanych, którym okazał się Michał Kramarz lat 30 z Oświęcimia, znany na tamtejszym terenie złodziej.

Kramarz został zraniony w pierś. Zawezwane natychmiast pogotowie ratunkowe przewiozło go pod nadzorem policji do szpitala św. Łazarza.

Drugi zatrzymany złodziej zawodowy z Warszawy, Józef Kaszawiak lat 25, został odstawiony do aresztów policyjnych.

Przegląd prasy

(Dokończenie ze strony 4-tej)

notable z włoskiej Libii zapewnia ją Arabów z Palestyny o swej so lidarności, chrześcijanie włoscy protegują islam...

To jedna strona sprawy.

Jej strona niemiecka jest rów nież godną uwagi. Cały bowiem se kret polityki europejskiej Niemiec polega na tym, aby możliwie od ciągnąć Anglię od naszych bieżą cych i trwalszych spraw europej skich. Im Anglia ma większe kło poty imperialne, czyli dalekie, tym będzie chłodniejsza wobec te go, co się dzieje na naszym kon tynencie.

W Jerozolimie nie idzie dziś tylko o siedzibę żydowską czy o państwo żydowskie".

SENATORZY: KWAŚNIEWSKI I BOBROWSKI

Redaktor krakowskiego oddziału „Czasu" notuje następujące pogłoski:

Jak słychać, w najbliższych dniach ma zostać zwołane posiedzenie władz krakowskiego OZN, na którym specjalnie rozpatrywana będzie sprawa ostatnich wystąpień publicznych sen. dr Bobrowskiego i dr Kwaśniewskiego W kołach politycznych określają wspomniane zebranie jako „sąd nad senatorami". Według wersyj obiegających w kołach zbliżonych do OZN, istnieją tendencje załatwienia sprawy mediacyjnie bez nadawania jej rozgłosu".

Nie rozumiemy określenia „sąd nad senatorami". Przecież z dotychczasowego stanu rzeczy wynika — opierając się na wywiadach wicemarszałka dr Kwaśniewskiego i oświadczeniu sen. dr Bobrowskiego — że krakowskie biuro OZN. podało do publicznej wiadomości przebieg tej dyskusji, która miała miejsce bodaj że przed 5-ma miesiącami. Od tego czasu wiele wody w Wiśle upłynęło.

M.

Gdańsk - filią Rzeszy

Pierwszy krok do aneksji został uczyniony — pisze prasa francuska

Paryż. — Wydarzenia w Gdańsku opinia francuska śledzi ze wzrastającym zainteresowaniem. W artykule p. t. „Opanowanie Gdańska przez hitlerowców", „Pierwszy krok na drodze do orzeczenia reaneksji Gdańska został dokonany" — „Information" pisze, że rozwiązanie niemieckiego centrum katolickiego oznacza „ostateczne zglajchszaltowanie Gdańska z Rzeszą".

Teoretycznie Gdańsk pozostaje jeszcze niezależnym, wolnym państwem praktycznie — niezależność ta przestała istnieć. Gdańsk jest już tylko filią polityczną Rzeszy hitlerowskiej. Berlin i Wilhelmstrasse dyktują, kontrolują wszystkie gesty władz gdańskich. Pod przykrywką paktu z Polską z r.1934 — dodaje wielki organ finansowy paryski — Hitlerowi udało się wyeliminować z Gdańska wszystkie wpływy, oprócz narodowo socjalistycznych. Usunął on również wpływy polskie. Pierwszy krok ku reaneksji totalnej Gdańska przez III-cią Rzeszę został uczyniony".

Odprawa prezesów Okręgu Związku Legionistów

Warszawa. (Tel. wł.) — Komendant Związku Legionistów Polskich płk. Adam Koc zwołał na dzień 30 bm. do Warszawy odprawę prezesów okręgu Związku Legionistów.

„Dzień Oszczędności”

— „Realnym plonem każdej pracy jest to, co po niej pozostaje w formie trwałej... Dorobek, z pracy naszej powstały, jest nie tylko wartością osobistą... Jako kapitał społeczny, stanowiący o dobrobycie, bezpieczeństwie i trwałości ekonomicznej narodu, daje on podstawę wieczystej i niezłomnej organizacji państwa”.

Tymi słowy apeluje do społeczeństwa naszego Centralny Komitet Oszczędnościowy Rzeczypospolitej Polskiej.

Prawda, zawarta w tych słowach, jest już prawdą, uznaną przez świat cały. To też co roku wszystkie cywilizowane społeczeństwa obchodzą międzynarodowy „Dzień Oszczędności”.

I my również w dniu 31 październik nika przeprowadzamy ocenę tego, cośmy w dziedzinie utrwalanie plonów naszej pracy zdziałali. A zarazem krzewimy w szerokich warstwach społeczeństwa jedną z najcenniejszych cnót: cnotę oszczędności.

Dawno już bowiem minęły czasy arcyprymitywnego światopoglądu, że rezultaty naszej pracy mają być całkowicie poświęcone i użyte na opędzenie najbliższych tylko potrzeb życiowych, na „przeżycie dnia”, na uchronienie się przed głodem i chłodem, bez liczenia się z przyszłością. Takiemu światopoglądowi hołdował człowiek z ery jaskiniowej, człowiek pierwotny, opędzający potrzeby życiowe z doraźnych rezultatów myślistwa czy rybołówstwa.

Nowoczesna struktura zbiorowości ludzkiej oparła się na zgoła odmiennych podstawach. Rozróżniła zaspokojenie doraźnych potrzeb od ufundowania trwałych plonów pracy. Wytworzyła pojęcie „kapitału społecznego”, służącego nie tylko jednostce, a wielkim zespołom, zorganizowanym w narody i państwa. Ustaliła niewzruszalny dogmat, że pewna część plonów pracy musi być oszczędzana zarówno dla zapewnienie przyszłości jednostki, jak i dla uruchomienia kapitałów, krążących w społeczeństwie a wytwarzających dobrobyt ogólny.

Idea ta spotyka się w społeczeństwie naszym z wielkim zrozumieniem. Świadczy o tym wymowa cyfr.

Wkłady oszczędnościowe w naszych instytucjach oszczędnościowych wzrastają. Gdy w r. 1928 wynosiły zaledwie 447 miljn. zł. — to w r. 1936 już 1.304 miljn. zł. Tyle złożono już w PKO., komunalnych kasach itd. Na jednego mieszkańca wynosiło to w r. 1928 zaledwie 15 i pół złotego, zaś w r. 1936 już 38 złotych.

Jest to rezultat tym bardziej wydatny, że przecież właśnie w tych latach między r. 1929 a 1935 przypadł okres depresji gospodarczej, skurczenie się obrotów wewnętrznych, zmniejszenie poborów pracowniczych. Mimo to wkłady oszczędnościowe potroiły się, dziś już w naszych kasach oszczędności tkwi prawie półtora miliarda złotych.

Niestety, jesteśmy pod tym względem jeszcze daleko w tyle poza innymi państwami. Nie mówimy np. o Anglii, gdzie w kasach oszczędnościowych w r. 1936 znajdowało się prawie 17 miliardów złotych, albo o Francji z wkładami przeszło 14 miliardów, albo o Niemczech, gdzie oszczędności społeczeństwa, powierzone kasom, przekraczają 30 miliardów złotych! Ale spoglądamy na 6 milionów ludności liczącą Austrię, która ma prawie 2 miliardy umieszczone w kasach oszczędności, na Danię, której 4 miliony mieszkańców złożyło w kasach oszczędności przeszło 2 i pół miliarda złotych..

Tu mieszczą się przykłady i wzory, dogne naśladownictwa.

Bezsprzecznie rozbudowa naszych instytucyj oszczędnościowych poczyniła już pewne postępy. Liczba komunalnych kas oszczędności na przestrzeni między r. 1928 a 1936 wzrosła z 314 na 362, gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych z 700 na 925, spółdzielni kredytowych z 4.586 na 5.433.

Jest to jednak jeszcze mało i twórczy wysiłek w tym kierunku musi być zwielokrotniony.

Bo nie tylko o dobro jednostki chodzi w tym wielkim ruchu. Podwaliną „wyjścia z prymitywu” i ustalenia życia Polski na wyższym poziomie jest proces kapitalizacji wewnętrznej — jest oparcie organizacji państwa o podstawy trwałe, powstałej z pracy wszystkich obywateli. Jest to przesłanka powszechnego dobrobytu i zabezpieczenia przyszłości.

„Dzień Oszczędności” ma nam te prawdy uprzytomnić, ma je utrwalić w świadomości jak najszerszych warstw społeczeństwa.

OBCHÓD „DNIA OSZCZĘDNOŚCI”

Centralny Komitet Oszczędnościowy Rzeczypospolitej Polskiej ustalił program obchodu międzynarodowego „Dnia Oszczędności”, który dorocznym zwyczajem obchodzony będzie w dniu 31 bm.

W dniu tym o godz. 18-tej prezes Centralnego Komitetu Oszczędnościowego Rzplitej dr. Henryk Gruber wygłosi przemówienie w radio. Po przemówieniu dr. Grubera audycję radiową zakończy odśpiewanie hymnu oszczędnościowego.

Centralny Komitet Oszczędnościowy Rzplitej wyda odezwę do obywateli, która umieszczona będzie w prasie oraz rozplakatowana w instytucjach, na ulicach i lokalach instytucji oszczędnościowych.

Ponadto zorganizowane zostaną okolicznościowe pogadanki w szkołach, oddziałach wojskowych, oddziałach Korpusu Ochrony Pogranicza, policji państwowej, straży granicznej i innych organizacji, jak również urządzane będą akademie i obchody oszczędnościowe. Gmachy instytucji i urzędów udekorowane będą zielenią i flagami państwowymi.

OBROTY HANDLOWE POLSKO-SOWIECKIE

Według zestawień izby handlowej Polski i Z. S. R. R. w Warszawie, — obroty handlowe polsko - sowieckie za 8 pierwszych miesięcy br., tj. za okres od stycznia do sierpnia br. włącznie, przedstawiały się następująco:

Przywóz z ZSRR do Polski wyniósł około 147 milj. kg., wartości 9.040 tys. zł., a wywóz z Polski do ZSRR — 10,7 miljn. kg., wartości 3,5 miljn. zł. Saldo ujemne na niekorzyść Polski wynosi więc ponad 5,5 miliona zł. — Główne pozycje przywozu z ZSRR do Polski — to rudy żelazne i manganowe oraz antracyt i futra surowe.

Z Polski do ZSRR wywieziono głównie produkty metalurgiczne.

Uczmy się polskiej terminologii *motoryzacyjnej*

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że nasz język w dziedzinie technicznej przedstawia się niezwykle ubogo. — Mamy tu bowiem nieskończoną ilość wyrazów przeważnie niemieckiego pochodzenia, używanych albo bez żadnych zmian, albo też zlekka tylko spolszczonych

Porozumieć się np. z szoferem, czy też monterem jakiejś stacji obsługi samochodowej — w sprawie szczegółów technicznych i części pojazdu mechanicznego — to rzecz skomplikowana i wymagająca znajomości „fachowej” gwary, panującej w tej dziedzinie.

To też trzeba zawsze przypominać tym wszystkim, którzy wyrażają się nie p rawidłowo, że nie powinno się mówić np.: buks, ale po polsku mówi się — tuleja, nie mówi się — bolec, ale — sworzeń, nie — sztyft, ale — kołek, nie — szajba, ale — podkładka, nie — mutra, ale — nakrętka, nie — dekiel, ale — pokrywka, nie — sztanga, ale — drążek i nie — cybant, ale — uchwyt.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej wzywa młodzież akademicką, młodzież robotniczą i inteligencję pracującą na **Manifestacyjne Zgromadzenie** pod hasłem: **Do walki o kulturę polską.** — Przemawiać będą: Stanisław Cekiera, Adam Ciołkosz, Józef Cyrankiewicz, Józef Dubiel, Bolesław Kruczkowski, Eugeniusz Mroczek. Zebranie odbędzie się we wtorek, dnia 26. X. o godz. 19-tej w sali Domu Górników. Aleja Krasińskiego 16.

POD POWŁOKĄ DZIEJÓW

LISTY CARA MIKOŁAJA II. *i jego matki*

ANEKSJA BOŚNI I HERCOGOWINY. — TAJNE DOKUMENTY O KONGRESIE BERLIŃSKIM Z ROKU 1878. — STOSUNKI ROSYJSKO-NIEMIECKIE W ŚWIETLE KORESPONDENCJI MIĘDZY CAREM MIKOŁAJEM A MATKĄ

Pisma angielskie publikują serię listów cara rosyjskiego Mikołaja II do swej matki Marii Feodorowny. W listach swych car Mikołaj często zajmował się zagadnieniami politycznymi i zdaje się szczerze wyrażał swą opinię, gdyż korespondencja z matką miała charakter czysto prywatny.

W listach ogłoszonych w tych dniach oświetlane są zdarzenia z czasów aneksji Bośni i Hercegowiny przez Austrię i z czasów przed wojną światową. Dnia 7 października 1908 Austria atakowała Bośnię i Hercegowinę. Drugiego dnia carowa wdowa Maria Feodorówna, która wówczas przebywała w Danii, pisała do swego syna:

„Co myślisz o Austrii? Jak widać, jest dosyć odwagi, aby dopiąć sukcesów na tym świecie”...

„Macie najzupełniejszą rację, droga mamo, — odpowiada car — bezwstydną bezczelnością zdobyć można wszystko. Ferdynand (car bułgarski, który właśnie przedtem obwołał się carem) popełnił wielkie głupstwo. — Zdaje się, że nakłoniony do tego został przez Austrię, a głównym winowajcą jest Achrenthal (austro - węgierski minister spraw zagranicznych). To prawdziwy łajdak. Obałamucił Izwolskiego a obecnie postępuje zupełnie sprzecznie z tym, co mówił poprzednio”.

„Isotnie jednak coś innego, co mnie denerwuje i o czym dotąd nie miałem pojęcia. W tych dniach Czerykow (poseł w Konstantynopolu) posłał mi tajne dokumenty dotyczące kongresu berlińskiego z roku 1878. Z nich jasnem jest, że po bezustannych sporach Rosja zgodziła się, aby Bośnia i Hercogowina w przyszłości została przyłączona do Austrii.

Obecnie otrzymałem list od starego cesarza (Franciszka Józefa I.), który zwraca uwagę na zgodę, jaką wyraził Anpapa (car Aleksander I). Wielce nieprzyjemna sytuacja. Jego list nadszedł przed dwoma tygodniami, jednak dotąd nań nie odpowiedziałem. Zrozumiecie, jaka to była dla mnie nieprzyjemna niespodzianka i w jak kłopotliwej sytuacji się znalazłem? Jak Wam już powiedziałem, w ogóle nie wiedziałem nic o istnieniu podobnego paragrafu i nic o nim nie wiedzieli ani od Girsa ani od Lobanowa (byli ministrowie spraw zagranicznych), w których okresie się to stało”.

„Sprawy austriackie — pisze car Mikołaj dnia 7 marca 1909 — nie przestają niepokoić wszystkich, jednak w ostatnich dwóch dniach daje się odczuwać poprawa. Na piątek zwołałem radę ministrów. Chcę rozpatrzeć różne praktyczne zarządzenia na wypadek wojny między Austrią a Serbią, np. aby ochotnicy mogli wstępować do armii serbskiej i aby trzymana była w karbach prasa, by zapobiec agitacji. O ile nie ulegniemy atakowi, rzecz prosta, nie wmieszamy się do wojny. Jest to zbyteczność i to trwa już przeszło sześć miesięcy”.

W liście z dnia 1 kwietnia Mikołaj pisze:

„Stale zajęty byłem dosyć nieprzyjemnymi sprawami. Zacznę od tego, że zwolniłem ministra spraw wojskowych, który dwukrotnie w Dumie nie tylko, że nie odrzucił oświadczenia Guczkowa w jego przemówieniach, ale nadto z oświadczeniem tym się solidaryzował, nie stając w obronie czci armii. Na jego miejsce zamianowałem Suchomlinowa, którego znam od 20 lat i myślę, że wybór będzie korzystniejszy. W ubiegłym tygodniu zwołałem posiedzenie rady ministrów aby rozpatrzyć kwestię austriacko-serbską. Sprawa ta, ciągnąca się już od sześciu miesięcy, skomplikowana została nagłą ingerencją Niemiec, które oświadczyły, że nie możemy pomóc w rozwiązaniu kryzysu o ile zgodzimy się na aneksję. Nasza odmowa mogłaby przynieść konsekwencje, których powagi nie można przewidzieć. Ponieważ kwestia postawiona była tak jasno i niedwuznacznie, nie pozostało nam nic innego, jak to połknąć i zgodzić się. Ministrzy za tym wyrazili się jednomyślnie. O ile ustępstwo to może uratować Serbię przed zagładą, myślę, że to było tego warte.

Na decyzję naszą wpływało jeszcze to, że ze wszystkich stron musimy słuchać, że Niemcy przygotowują się do mobilizacji. Rzecz prosta, że nie przeciw Austrii. Społeczeństwo nasze jednak tego nie rozumie i łatwo byłoby dać mu do zrozumienia, jak groźne były widoki jeszcze przed kilku dniami. Obecnie oczernia i obrażać będą Izwolskiego jeszcze bardziej. — Jest prawdą, że forma i sposób wystąpienia niemieckiego przeciw nam były brutalne, a my nigdy o tym nie zapomnimy. Przypuszczam, że Niemcy znowu starać się będą oderwać nas od Francji i Anglii, ale tym razem nie dopną swego celu. Takie metody prowadzić mogą do odwrotnych wyników”.

Maria Feodorówna odpowiedziała dnia 7 kwietnia:

„Rozumiem dobrze, jak straszliwe chwile musiałeś przeżywać, gdyż woj na stała się być nieuniknioną. Chwała Bogu, że niebezpieczeństwo minęło. Przyznaję, jak trudno było zgodzić się na to ustępstwo. Nic innego nie pozostawało. Rola Niemiec była rzeczywiście wstrętna. Tu wszyscy tak sądzą... Cieszę się, że pozostawiłeś Izwolskiego. Gdyby odszedł, cieszyliby się nasi wrogowie”.

TRYBUNA SPORTOWA

Wyniki niedzielnych spotkań piłkarskich

Wczorajsze mecze w krakowskiej lidze okręgowej przyniosły kilka niespodzianek, a z tymi zmiany w tabeli. Na czoło wysunęła się Tarnowia, pokonawszy u siebie dotychczasowego leadera Zwierzyniecki.

Tarnovia—Zwierzyniecki 5:0

Tarnowia—Zwierzyniecki 5:0 (2:0)

Słaba gra obu drużyn, zakończyła się zasłużonym zwycięstwem gospodarzy, którzy wykorzystali niemal wszystkie pozycje. Bramki uzyskali Roiw 4, Krawczyk 1. Sędzia p. Schneider M. z Krakowa doskonały. W przedmeczu reprezentacja szkół tarnowskich pokonała reprezentację szkół krakowskich w stosunku 2:1, przy czym Kraków grał znacznie lepiej ale bez szczęścia.

MAKKABI — FABLOK 1:0

Fablok grał lepiej w polu a Makkabi była groźniejsza pod bramką. Wynik remisowy należałby się drużynie chrzanowskiej na podstawie gry. Jedyna bramka była dziełem Wohlfeilera. Sędzia dr Lustgarten dobry.

PODGÓRZE — GRZEGÓRZECKI 5:0

Podgórze wystąpiło we wzmocnionym składzie i wygrało zupełnie zasłużenie. Sama gra prowadzona była na dość przeciętnym poziomie. Bramki uzyskali Antoniewicz 2, Kasina 1. Sędzia p. Matla.

KROWODRZA — KORONA 3:1

Zasłużone zwycięstwo Krowodrzy, która znajduje się ostatnio w dobrej formie. Gra nieciekawa, a sędzia p. Landesdorfer na poziomie zawodów. Po pauzie grała Krowodrza w dziesiątkę, gdyż za krytykowanie orzeczeń, sędzia usunął Wronę z boiska. Bramki uzyskali Stanisławski, Słysz i Psąka, a dla Korony Lamet.

Wawel — Nadwiślan 1:0

Nadwiślan grał to spotkanie z wybitnym pechem i temu też przypisać należy tą porażkę, gdyż gospodarze grali o klasę lepiej, lecz przestrzelili nawet rzut karny. Jedyna bramka padła tuż przed końcem ze strzału Bobka. Sędzia p. J. Seidner b. dobry

OLSZA - CRACOVIA IB. 2:1

Olsza w osłabionym składzie zagrała całkiem dobrze i wygrała zasłużenie ze słabo w tym dniu grającą Cracovią. Bramki uzyskali Bobula i Chowaniec dla zwycięzców, a Madryga dla pokonanych. Sędzia p. Knobel.

Klasa A.

Nowowiejski—Hagibor 1:0 (0:0), Dąbski—Łobzowianka 4:2 (3:1), Czarni—Legia 3:1 (1:1).

POLONIA - LEGIA W BOKSIE 10:6

W Warszawie odbył się mecz bokserski, decydujący o drużynowym mistrzostwie bokserskim Warszawy. Zwycięstwo odniosła drużyna Polonii bijąc Legię 10:6. Wyniki następujące (na pierwszym miejscu zawodnicy Polonii):

Kudowa przegrywa z Baśkiewiczem na punkty. Damski III wygrywa z Komarem. Małecki niespodziewanie wypunktowuje Teddego, Łukaszewicz wygrał na punkty z Rybikiem, Jańczak na punkty z Dorobą II. Mizerski (Legia) zdobył w. o. 2 punkty z powodu niestawienia się przeciwnika. Sowiński przegrał z Dorotą I na punkty. Publiczności b. dużo.

W meczu o mistrzostwo, Makkabi pokonała Fort Bema 11:5.

——o——

Warta pokonała HCP w boksie 10:6. Mecz o drużynowe mistrzostwo okręgu poznańskiego.

Czarni (Poznań) mistrzem Polski w hokeju na trawie. W finale mistrzostw Polski w hokeju na trawie zwyciężyli Czarni z Poznania, bijąc WKS (Poznań) dopiero w trzeciej rozgrywce 2:0. Przed tym stan wynosił 0:0. WKS był przemęczony rozgrywką dodatkową ze Stellą.

Sensacyjna porażka Ł. K. S.-u w Poznaniu

W Poznaniu rozegrany został mecz ligowy między Wartą a ŁKS, zakończony katastrofalną porażką drużyny łódzkiej. Gra toczyła się na wysokim poziomie z obu stron, jednak Warta była pod bramką znacznie niebezpieczniejsza. Atak jej, aczkolwiek pozbawiony Szerfkego, łatwo zdobywał teren i można powiedzieć, wykorzystał prawie wszystkie sytuacje.

Do przerwy gra była równorzędna, jednak prowadzenie dla Warty zdobył już w 3 minucie Nawrot. W 45 Szwarc strzelił drugą bramkę. Po przerwie drużyna ŁKS-u jakby opadła na siłach. Serię bramek otworzył znowu Nawrat, strzelając w 3 minucie trzecią bramkę.

Dalsze bramki uzyskali w 13 minucie Kazmierczak, w 20 Słomiak, w 42 Nawrat i w ostatniej minucie gry Słomiak.

W Warcie poza atakiem dobrze spisał się Fontowicz w bramce. Wynik absolutnie jest za wysoki i krzywdzi gości. Sędziował p. Krukowski z Warszawy. Widzów ponad 3.000.

Warszawianka - Polonia 2:1

W niedzielę odbył się w Warszawie oczekiwany z wielkim zaciekawieniem mecz piłkarski między Warszawianką a beniaminkiem Ligi Polonią. Zasłużone zwycięstwo odniosła Warszawianka, zwyciężając lokalnego rywala 2:1.

Do prerwy Polonia grając z silnym wiatrem już w 5 minucie uzyskała prowadzenie z dalekiego strzału Nytza, przy czym wybitnie pomógł tutaj Kruk i ...wiatr.

Po przerwie Warszawianka zabrała się na serio do roboty i w 11 min. Sochan uzyskał wyrównanie, a w 43 minucie Kniola ustalił wynik dnia. Publiczności dużo.

——o——

Z sali sądowej.

Wyrok w ciekawej sprawie samorządowej

Jak wszystkim czytelnikom już wiadomo, od roku toczy się przed sądem gorlickim w Gorlicach proces przeciwko przewodniczącemu miejskiej komisji rewizyjnej rady miejskiej, radnemu Oskarowi Gleicherowi o zniewagi z art. 255 k. k. w związku z wykonaniem swoich obowiązków publicznych, wskutek prywatnego oskarżenia Marii Łepkowskiej, żony b. sekretarza wydziału powiatowego w Gorlicach.

Oskarżenie oparte było na tym, że oskarżony na wezwanie przewodniczącego wydziału Powiatowego przedłożył mu poufnie i urzędowo pisemnie a następnie udzielił ustnie wyjaśnienia do protokołu komisji rewizyjnej, w których między innymi nadużycia mi burmistrza Kwaskowskiego. była też wzmianka, jak bezprawnie burmistrz dysponował końmi miejskimi dla celów osobistych i rodzinnych nie tylko dla siebie, ale i pp. Łepkowskich oraz cały szereg innych dobrze sytuowanych i ustosunkowanych osób kosztem i ze szkodą dla Gminy, o czym w charakterze urzędowym dowiedział się mąż oskarżycielki i namówił żonę do wniesienia skargi

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, które rzuciło ujemne światło na gospodarkę miejską p. Kwaskowskiego, sąd ogłosił wyrok uniewinniający, uzasadniając go tym, że z jakiegokolwiek punktu widzenia rozpatrywał sprawę, każdy jest wystarczający do wydania wyroku uniewinniającego, a wyklucza zasadność ewentualnego wyroku zasądzającego i że dowód prawdy potwierdził zarzuty oskarżonego, nadto, że oskarżony działał w dobrej wierze w wykonaniu swego ustawowego obowiązku (§§ 63, 65. 67 i 68 — Rozp. II Min. Spr. Wewn. z 15. 12. 1933 r.), dalej, że burmistrz dysponował miejskim. końmi ponad swe uprawnienia i że oskarżony działał w charakterze urzędowym, a tłem oskarżenia jest poufna urzędowa konferencja między starostą a oskarżonym, zaś wyjawienie treści tych wyjaśnień i konferencji przez męża oskarżycielki było nadużyciem. Nadto sąd skazał oskarżycielkę na ponoszenie kosztów postępowania karnego i kosztów oskarżenia.

Wobec tego, że mąż oskarżycielki w charakterze świadka zeznał, że żona jego nigdy z miejskich koni nie korzystała, sąd akta skierował do Prokuratora w Jaśle.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w poniedziałek z powodu przedstawień dla młodzieży krak. szkół średnich (wysprzedane) — wieczorem przedstawienia nie będzie.

Jutro we wtorek „Milioner" świetna komedia W. Lichtenberga, w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego w premierowej obsadzie.

W środę dramat K. H. Rostworowskiego „Kajus Cezar Kaligula", w reżyserii W. Radulskiego z Józefem Karbowskim w roli tytułowej.

„Wielka miłość" komedia Molnara będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego.

Nowe władze Stron. Narodow

Warszawa. — Na wniosek komitetu głównego przyjęto listę zarządu głównego: prezesem został adw. Kowalski z Łodzi, pierwszym wiceprezesem dr Tadeusz Bielecki, drugim wiceprezesem mec. Mieczysław Trajdos, członkami red. Sacha, prof. Staniszkis, red. Wierczak, mgr Matłachowski, red. Giertych, mgr Niebudek i mgr Jaworski

——o——

„TAJEMNICA LEKARSKA"

wielkim sukcesem Idy Kamińskiej i jej zespołu, a świadczy o tym pełna widownia na każdym przedstawieniu. Elita kulturalna publiczności żydowskiej wypowiada się z zachwytem o tym prawdziwie pięknym, na wysokim poziomie europejskim przedstawieniu.

Niestety jednak mimo wzrastające powodzenie „Tajemnicy lekarskiej", która mogła by się jeszcze długie tygodnie utrzymać na afiszu, Ida Kamińska zmuszona jest zakończyć swe występy w Krakowie. Żądana prolongata występów nie może dojść do skutku. Wobec tego należy wykorzystać ostatnie pięć przedstawień.

Plan przedstawień:

Dziś wiecz.: „Tajemnica lekarska".

Wiadomości sportowe

CRACOVIA - RUCH 4:2 (2:1)

To co wczoraj oglądano na boisku Cracovii, było wspaniałą atrakcją dla niezliczonych tłumów, którzy znając wielką stawkę i wagę, przykładaną do tych zawodów, spodziewali się wi dzieć wspaniałą grę.

Była ona naprawdę wspaniała. O-bie drużyny zaprezentowały doskonale zgrane zespoły, posiadające kilka nieprzeciętnych talentów. Z jednej strony Wilimowski, Wodarz i Wiechoczek, z drugiej Góra, Korbas i rewelacyjny talent młody Wieruski, zdobywca trzech bramek dla Cracovii.

Mecz zakończył się zasłużonym, pięknie wywalczonym, bo nad silnym przeciwnikiem, zwycięstwem.

Gra od początku była żywa i prowadzona w silnym tempie. Pierwszą bramkę zdobył w 15 minucie Ruch z rzutu wolnego, strzelonego przez Peterka. Wyrównanie uzyskał w 5 minut później Wierusek z centry Zembaczyńskiego. W 35 min. pada dla Cracovii druga bramka. Biegnący z piłką Korbas centruje do środka, a nadbiegający Wierusek pięknie strzela głową. Po pauzie bramkę zdobył dla Cracovii Góra z wolnego i Wierusek, dla Ruchu Wichoczek. Do samego końca gra utrzymuje w napięciu. Sytuacje zmieniają się kalejdoskopowo. Publiczność żywo oklaskiwała poszczególnych graczy.

Dzięki temu pięknemu zwycięstwu Cracovia utrzymała swą czołową pozycję w piłkarstwie polskim. Niedzielną grą wykazała dobitnie, że pozycja ta należy jej się słusznie. W drużynie jej brak słabych punktów, wszyscy gracze doskonale opanowani technicznie i owiani ambicją i duchem zwycięstwa.

Cracovia godnie zakończyła swój sezon mistrzowski. Jedenastka jej rokuje duże nadzieje na przyszłość.

Płk. Koc nie mógł

wziąć udziału w obradach

Warszawa. (Telef.) — Pułkownik A. Koc, szef Ob. Zjedn. Narodowego, nie wziął udziału w I. Kongresie Ogólno-polskim Zjednoczenia Polskich Zw. Zawodowych oraz w zjeździe Zw. Młodz. Ludowej, który po uchwale likwidacyjnej obradował już jako sekcja wiejska Zw. Młodej Polski, z powodu choroby.

Na zjeździe sekcji wiejskiej Zw. Ml. Polski przemawiał zastępca płk. Koca, p. Rutkowski.

SILNE PODKREŚLENIE DEMOKRACJI

na Zjeździe Zw. Młodz. Ludowej

Warszawa, 26. 10. — Na walnym Zjeździe Zw. Młodz. Ludowej, który powziął uchwałę przystąpienia do Zw. Młodej Polski, zabrał głos dr Karol Polakiewicz, który omówił szczegółowo dorobek Zw. Młodz. Ludowej oraz walory, które Związek wnosi do Zw. Młodej Polski. Odparł zarzuty plotki i pogłoski, które są kolportowane o Ob. Zjedn. Narodowego. Podkreślił własne formy i drogi, którymi Polska zmierza do swojej wielkości. Wiadomości fałszywe są rozpowszechniane tendencyjnie, a zwłaszcza o szefie Ob. Zjedn. Narodowego. Pułkownik Koc w jednej z ostatnich rozmów jakie prowadził oświadczył, że był, jest i pozostanie demokratą. (?!)

Ukonstytuowanie się Komisji Centr. Związków Zawod.

Komisja Centralna ukonstytuowała się, jak następuje:

Prezydium

Przewodniczący — Jan Kwapiński.

Wiceprzewodn. — Antoni Szczerkowski, Jan Stańczyk, Wilhelm Topinek.

Sekretarz generalny — Zygmunt Żuławski.

Redaktor „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego" i zastępca sekretarza — Antoni Zdanowski.

Skarbnik — Stanisław Grylowski.

Oprócz wyżej wymienionych do Wydziału Wykonawczego wchodzą jako członkowie:

Wiktor Alter, Karol Neubauer, Władysław Szczucki, Antoni Wąsik. Teodor Zieliński.

ORYGINALNA REWIA W „BAGATELI"

Żywa i barwna treść dzisiejszej rewii p t. „Na aktualnej fali" podana w lekkiej oryginalnej formie — przepych wystawy i dekoracji, dobra gra artystów — oto zestrój czynników, które tworzą z powyższej rewii prawdziwe widowisko. Niech nikt nie ominie okazji; tę rewię nie tylko warto, ale należy zobaczyć. Kierownikiem rewii jest znany Ref-Ren.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**